

MAŁGORZATA BORÓWKO

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Zakopane, PRL
Słowa kluczowe	Kock, Zakopane, PRL, rodzina, dziadek, Franciszek Osiak, babcia, Stefania Osiak, księgrnia

Pobyt Stefanii i Franciszka Osiaków w Zakopanem

Do Lublina dziadkowie mieli się zamiar przenieść już przed wojną. Nawet dziadek kupił część gmachu, w którym teraz jest sanepid, ale nie udało się to, wojna zastała ich w Kocku i w Kocku tę wojnę spędzili. W [19]45 roku urodziła im się najmłodsza córka, Alicja – też chemiczka, doktor chemii, niestety już nieżyjąca. I w dość dramatycznych okolicznościach Kock opuścili, dlatego że babcię aresztowali żołnierze, NKWD po prostu, plus jeszcze jakieś chyba osoby były w to zamieszane, Polacy. No, w każdym razie chodziło po prostu o rabunek, przetrzymywali babcię w jakimś rowie, wyglądało to na bardzo niebezpieczne, ale zdaje się, że – nie wiem, czy nie przekłamuję, ale ja takie mam jakieś odległe wspomnienia – wręcz milicjanci odebrali babcię, mówiąc, że to jest Polska, oni są tutaj władzą, ale dali do zrozumienia, żeby opuścić to miejsce. A poza tym, dziadek był chronicznie w opozycji, no bo nie działa się chłopstwu dobrze w tej II Rzeczypospolitej, szczęście odzyskania niepodległości szczęściem odzyskania niepodległości, uroczystości patriotyczne, wszystko dobrze, ale później rzeczywistość skrzeczy, to dziadek taki był zawsze zbuntowany. Nowa władza znając go, proponowała jakiś udział w organizowaniu życia, dziadek odmówił, koniec końców błyskawicznie zapakował dobytek, całą rodzinę – czworo małych dzieci: no, mój tata miał 14-15 lat i kilka miesięcy, najmłodsza [była] ciotka – na ciężarówkę i pojechali daleko, czyli do Zakopanego. Dziadek tam miał ambicję zakładania księgarni, przeanalizował, nie wiem, ktoś mu poradził, że tam jest tylko księgarnia Zwolińskich, to to za mało, to jest zimowa stolica Polski, to akurat dla dziadka dobre miejsce. Ale jak przyjechali na miejsce, to dziadek stwierdził, bo mimo charakteru takiego artystycznego, powiedziałabym, dziadek miał bardzo trzeźwy osąd w interesach, że jednak trudno będzie się zmieścić na ówczesnym rynku i konkurować z taką tradycyjną konkurencją. Ale jak to dziadek, szybko znalazł sobie inne zainteresowania. Dzieci, w tym najbardziej mój tata, się tam bardzo szybko adaptowały – no, te dzieci, które coś rozumiały, no bo nie Ala przecież – młodsi chodzili do podstawówki, a mojego ojca

wysłali do szkoły Kenara i to było dla mojego ojca idealne. Tam się uczył rysunku, tam się uczył rzeźby. Po prostu to było to, co on chciał robić. No, niestety trzeba było podejmować jakieś decyzje, skoro nie zdecydował się dziadek na zakładanie tej księgarni, a nie chciał wrócić do żadnego innego handlu. Dziadek zainteresował się chłopską poezją bardzo i zaprzyjaźnił się z poetą Nędzą-Kubińcem. I tu wkroczyła moja babcia, która zawsze była osobą chodzącą po ziemi, trzeźwą i trzymającą rodzinę w zgodnej takiej jedności. Otóż dziadek, zaprzyjaźniwszy się z poetą, zaczął spotykać się z nim w okolicznych karczmach. I oficjalna wersja powrotu jest taka: babcia źle znosiła klimat i wiszącą nad nią turnię Giewontu, bo rzeczywiście mieszkali na dole Krupówek, no, rzeczywiście wisiała. Ale mój tata, który już był starszy, twierdził, że tak duża zmiana – dziadek nigdy nie był zabawowy, zawsze był domowy i czym innym się interesował – tak nagła zmiana postępowania męża, czyli bywanie z panem poetą w tych knajpach, babci duchowo nie odpowiadała, w związku z tym podtrzymała dziadka w decyzji powrotu.

Data i miejsce nagrania	2022-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jaonna Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"